

## JAKA JEST POWINNOŚĆ

Fairview, Pennsylvania

DROGI BRACIE W CHRYSZTUSIE! Domyślam się, że nie masz zbyt wiele czasu na to, by czytać listy o prywatnym charakterze. Wybacz mi więc, że się narzucam, prosząc Cię o poświęcenie mi kilku chwil. Przede wszystkim chciałbym bardzo podziękować za STRAŻNICĘ. Choć osobiście nie jesteś mi znany – jakkolwiek znam Cię przez słowa, które piszesz – to jednak codziennie proszę naszego Pana, by kierował Twym piórem i wprowadzał Cię swym duchem we wszelką prawdę.

Około dwóch lat temu pojawiło się w moich uczuciach pragnienie gorliwego poszukiwania wyższego rodzaju chrześcijańskiego życia. Szukałem poprzez badanie Jego Słowa, prosząc o pouczenie ducha świętego. Nie zawiodłem się. Gdy „Pokarm dla myślących chrześcijan” był rozprowadzany w Erie, znalazłem wyrzucony egzemplarz i – niech Bóg będzie błogosławiony – odkryłem w nim dokładnie to, czego szukała moja dusza. Książka potwierdzała moje poglądy, które wyznawałem od lat, jednak pod groźbą wydalenia z kościoła. Mimo to nadal utrzymywałem związek z moim kościołem.

Tutaj dochodzę do właściwego zagadnienia: Czy ci, którzy zostali w taki sposób oświeceni przez Boga i wyprowadzeni z kajdan katechizmów i wyznań wiary, powinni pozostawać w owych zimnych, pozbawionych życia organizacjach? Znajdując się w kościołach, musimy starać się utrzymać w nich pokój i zgodę – a tu pojawia się tarcie. Jeśli tylko poruszy się któryś z owych rozwiniętych poglądów, dochodzi do zawirowań, które rozprzestrzeniają się na całą społeczność. Bratu A. to przeszkadza, siostra B. jest zaniepokojona. W końcu dociera to do uszu pastora. Jemu zaś wydaje się, że pojawił się wilk, więc wyciąga swoją strzelbę (karność kościelną) i rozpoczyna uspokajanie niespokojnych. Wszystko to można znosić, ale jaka jest powinność? Czy należy pozostać i zniżyć się do ich poziomu? Przecież wiadomo, że tak jak odbicie w wodzie odpowiada rzeczywistości, tak też „jaki kapłan, taki lud”.

Ktoś jednak powie, że przecież kościół to potężna moc działająca na rzecz dobra w świecie – pozostańcie więc przy nim. Owszem, ale spójrz na Boże postępowanie z Żydami – pod wodzą Mojżesza i Jozuego – że istnienie narodu żydowskiego uzależnione było od jego oddania Bogu. Oni Go opuścili, to i On ich odrzucił. Można byłoby na to podać inne przykłady z Jego Słowa, ale miejsce na to nie pozwala. Oznaki narodowego rozkładu Żydów widoczne były przed laty. Teraz zaś można

je zauważyć w kościele. Jeśli cokolwiek w nim widać, to tylko duchową nędzę, zepsucie – blade, chybotliwe światło świecy zaciemnianej przez kreda i katechizmy wyzute z ducha i mocy. Wiadomo, że w kościele ubywa członków, nie mówiąc już o duchowości. Gdybym stwierdził, że ma on tylko imię, że żyje, ale jest umarły, to czy byłoby to zbyt mocne określenie? A zatem, czy jacyś mężczyźni lub kobiety, których serca zostały pobudzone przez Boga, by porzucić wcześniejsze praktyki i dążyć do nowych osiągnięć duchowego życia, powinni szamotać się i czuć związani z owym martwym ciałem, mając nadzieję, że zostanie wskrzeszone do życia? Czy też może powinni oni raczej skorzystać z wolności synów Bożych? Proszę o Twoją opinię i niech duch kieruje Twymi słowami.

Oddany Ci w Chrystusie, \_\_\_\_\_

-----

Wiele listów tego rodzaju dociera do nas w ostatnim czasie. Udzielając temu bratu publicznej odpowiedzi, odpowiadamy na nie wszystkie.

Po pierwsze chcielibyśmy stwierdzić, że nigdy nie mamy takiego odczucia, jakoby jakaś korespondencja była narzucaniem się. Choć czas nie pozwala nam na szybkie odpisywanie, a niektóre listy muszą pozostać całkiem bez osobistej odpowiedzi, to jednak uważnie je wszystkie czytamy, gdyż możemy w ten sposób zapoznać się z potrzebami naszych współtowarzyszy w podążaniu tą trudną drogą, a także, dzięki łasce Bożej, wyciągnąć czasami pomocną dłoń tam, gdzie jest to najbardziej konieczne. Otrzymywane przez nas zapewnienia o Waszych modlitwach i sympatii, informacje o tym, jak Prawda buduje Waszą wiarę i czyni Was wolnymi, jak również liczne sugestie i zapytania pozwalające nam sięgać do coraz głębszych pokładów naszej cudownej kopalni Prawdy – wszystko to we wspólnym działaniu wzmacnia nas i pociesza oraz buduje kościół. Tak więc piszcie do nas, ale niech miłość i cierpliwość mają swój doskonały uczynek.

W odpowiedzi na powyższe pytanie powiedzielibyśmy tak: Niechaj wszyscy, którzy zdają sobie sprawę z babilońskiego (pełnego zamieszania) stanu nominalnego kościoła, gorliwie usłuchają słowa naszego uwielbionego Pana: „Wynijdźcie z niego, ludu mój! abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego” (Obj. 18:4).

W Obj. 3:15-17 odmalowany został obraz ostatniej fazy kościoła Wieku Ewangelii. Jego „letni” stan jest bardzo niepożądany, jako że stwarza największe niebezpieczeństwo. Gdyby rzesze członków nominalnego kościoła były „gorące” – pełne ciepła i miłości w oddaniu się Bogu – to znalazłby on upodobanie w oczach Pana i posiadał moc działania w świecie. Gdyby z kolei był „zimny” – nie roszcząc sobie pretensji do tego, że reprezentuje Bożą prawdę – to przynajmniej nie hańbiłby Go i

nie zniekształcał obrazu Jego postaci. Ale niestety jest „letni” i dlatego zostanie wypluty z ust Bożych.

Niektórzy mówią nam, że trudno im zrozumieć, w jaki sposób organizacje ukształtowane przez tak dobrych ludzi, jak Wesley, Kalwin, Luther, Knox i inni, mogłyby być przedstawiane jako części Babilonu. Czy nie byli oni gorliwymi i oddanymi naśladowcami Mistrza? – pytają. Owszem, szanujemy wszystkich tych naszych braci, którzy płynęli pod prąd popularnych poglądów, narażając się na rozmaite prześladowania dla Prawdy. Wierzmy, że otrzymali oni światło, które przynależało do ich czasów, i że wiernie w nim kroczyli. Na ile umiemy to osądzić, zarówno reformatorzy, jak i wiele innych osób zajmujących skromniejsze pozycje, których imiona nie przetrwały do naszych czasów, okazali się zwycięzcami i stanowią część „malutkiego stadka” ludzi, których imiona zostały zapisane w niebie. Jeśli jednak spojrzymy na wielkie organizacje, które obecnie uznają się za ich naśladowców, to czy znajdziemy w nich wiele z owego pierwotnego ducha ofiary, miłości, prawdy, pokory i odłączenia się od świata? Niestety, nie trzeba się zbyt dokładnie przyglądać, by stwierdzić, że pozostały tam jedynie pozory pobożności.

Zwracamy uwagę na te zagadnienia tylko w takim zakresie, w jakim zostały one zapowiedziane w objawieniu, którego Pan udzielił Janowi (Obj. 2 i 3). Zauważcie, że dla każdego okresu kościoła, z wyjątkiem ostatniego, Mistrz ma kilka słów pochwały. Jedynie w okresie laodycejskim nie znajduje On niczego godnego polecenia. Jeśli kościół Laodycei chwali się swoimi potężnymi dokonaniem, to Pan mówi mu: Tak, „znam uczynki twoje”, ale mimo to „wyrzucę cię z ust moich”. Ten zaś twierdzi: Jestem „bogaty i wzbogaciłem się, a niczego nie potrzebuję”, a nie wie, że jest „biedny i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi”. Otrzymuje doradę, by „nabył” (za cenę reputacji i światowych korzyści) „złota w ogniu doświadczonego” (Boży skarb) i „białe szaty” (usprawiedliwienie przez rozumną wiarę w Chrystusa jako Odkupiciela) oraz namazał oczy maścią wzrok naprawiającą (duchem pokory i zdolnością do uczenia się), żeby mógł przejrzeć. Pan mówi: „Oto stoję u drzwi i kołaczę” (jestem obecny): „Jeśliby kto” (z tego wielkiego systemu tak całkowicie połączonego ze światem i owładniętego „zbyteczną rozkoszą” – Obj. 18:3) „usłyszał głos mój i otworzył drzwi, wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną”.

Zwróćcie uwagę, że obecnie ma miejsce działalność indywidualna. Nakarmiony ma być nie kościół nominalny. On nie jest głodny. To oczy zrozumienia pojedynczych chrześcijan, należących do prawdziwego Kościoła, mają zostać otwarte dzięki maści wzrok naprawiającej. Tylko oni słyszą i rozumieją pukanie, które wskazuje na obecność Mistrza, i otwierają Mu drzwi, by skorzystać z Jego pokarmu.

Choć kościół nominalny został odrzucony jako system, podobnie jak w obrazie odrzucony został kościół żydowski w żniwie swojego wieku (Mat. 23:38), to jednak i tam, i tutaj nasz Pan uznaje

pojedyncze ziarna prawdziwej pszenicy, którym pozwalał aż do tej pory wzrastać razem z kąkołem (Mat. 13:30). A skoro pewne jest, że żyjemy w czasie żniwa, to równie pewne jest to, że obecnie ma miejsce oddzielanie. Polecenie: „Wynijdźcie z niego” nie było wydane, zanim nie ogłoszono, że „upadł Babilon”.

Spójrzmy ponownie na Babilon. Tak jak piszesz, jeśli tam pozostaniesz, będziesz musiał poddać się jego kajdanom. Sama Twoja w nim obecność krępuje Twój wpływ na jego organizacje. Będziesz się czuł onieśmielony przy głoszeniu całej woli Bożej, żeby ich nie potępiać i nie nawoływać do opuszczenia. Ale tego właśnie Bóg od nas wymaga – „oznajmiać wszelką radę Bożą” (Dz. Ap. 20:27) oraz „wyjść z pośrodku nich i odłączyć się” (2 Kor. 6:14-18).

Jeśli Pan mówi: „Wynijdźcie z niego, ludu mój”, to kimże my jesteśmy, żebyśmy mogli zgłaszać nasz sprzeciw, twierdząc, że dla dobra innych wskazane jest pozostanie. Skoro usłyszeliśmy głos Mistrza nawołujący nas do wyjścia, to nie wolno nam już pozostać, gdyż będziemy ponosili odpowiedzialność za grzechy tego systemu – w szczególności za ten, który polega na odrzuceniu prawdy. Nie wystarczy wyjść w duchu, a fizycznie pozostać, udzielając mu przez to swego wpływu i wsparcia. Posłuszeństwo okazane poleceniu Pańskiemu, zarówno w wymiarze duchowym, jak i literalnym, znajdzie upodobanie w Jego oczach. Dodatkowo, posłuszeństwo to winno zostać okazane niezwłocznie. Zauważmy szlachetny przykład naszego brata Pawła: „Natychmiast, nie radząc się ciała i krwi, (...) skierowałem się (...)” (Gal. 1:16, 17, BT).

Byłoby to bezużytecznym zadaniem, gdybyśmy próbowali podtrzymywać instytucje, które Bóg skazał na zagładę. A skoro już obecnie zauważamy wyraźne dowody ich duchowej nędzy i zgnilizny, to możemy być pewni, że Babilon popadnie w całkowitą ruinę. Polegajmy bardziej na Pańskim sądzie niż na ocenie doraźnych korzyści i odważnie wystąpmy ku „wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił” (Gal. 5:1).

Ten, kto Mu ufa, zbłądzić nie może,  
Bezpiecznie minie każde rozdroże.

Słusznie też napisałeś, że należymy do Kościoła Chrystusowego. Zaślubiony z Nim dziewiczy Kościół nie powinien przybierać sobie żadnego innego imienia, jak tylko Jego.

Pewien brat powiada: Nie umiem pojąć, w jaki sposób dajecie sobie radę i wykonujecie dobrą działalność bez organizacji. Ależ, drodzy przyjaciele, mamy najdoskonalszą organizację, dysponującą idealnym porządkiem działania. Znajduje się ona pod całkowitym zarządem naszego obecnego Pana i Głowy (zobacz artykuł Ekklesia w październikowym numerze). Osiąga ona wspaniałe wyniki. Święci są przez nią pocieszani, wzmocniani i inspirowani, by z nową gorliwością

brać udział w biegu o niebiańską nagrodę i w głoszeniu dobrej nowiny. Tysiące chrześcijan rozważają Słowo Boże jak nigdy wcześniej. Cały czas zwiększa się zapotrzebowanie na podręczniki do badania Biblii. Wielu niedowiarków patrzy ze zdumieniem na tę Księgę, którą tak długo odrzucali, i stwierdza, że mimo wszystko musi ona jednak być prawdziwa. Światło zaczyna już świecić nad światem, a wielu ludzi oświadcza: Taki Bóg miłości zasługuje na naszą miłość i na to, byśmy Mu się odwzajemniali naszą służbą.

Nie obawiajmy się więc postępować zgodnie z Jego planem. Ten z pewnością się powiedzie. Działajmy w harmonii z Jego zamierzeniem, nawet jeśli nie udaje nam się zauważyć końca już na samym początku. Zakończenie z pewnością będzie jednak chwalebne.

Nie sądził Pana ułomnym zmysłem,  
Lecz Mu zaufaj, On łaskę ma.  
Za chmurną zmarszczką Bożego czoła  
Kryje się uśmiechnięta twarz.

Jego zamysły dojrzeją prędko,  
Nie potrzebują zbyt wielu lat.  
Choć gorzkie w smaku są pierwsze pędy,  
To jakże słodki będzie ich kwiat.

Twoja siostra w cierpliwym oczekiwaniu

MRS. C.T.R.

=====